

MAGICZNE KOTY

W Łodzi, na Bałutach¹, w bardzo starej kamienicy mieszkała jedenastoletnia Hania z mamą i dwoma kotami. Pierwszy nazywał się Kubuś. Był to ciemnobrązowy i zielonooki kocur. Drugi kot był młodszy od Kubusia. Była to szara samica z brązowymi oczami. Nazywała się Pysia. Koty stanowiły pociechę dla niepełnosprawnej Hani. Dziewczynka jeździła na wózku inwalidzkim, a że mieszkała na trzecim piętrze w ubogiej kamienicy, trudno jej się poruszało.

Za każdym razem, kiedy mama dziewczynki wychodziła do pracy, magiczne koty zamieniały ją w jakieś zwierzątko. Kiedyś Pysia i Kubuś zamieniły ją w myszkę. Poszły z nią na krańcówkę², gdzie dwóch pijaczków poczęstowało ją żulikiem³. Innym razem zamieniły ją w ptaka. Dziewczynka wyleciała przez okno i widziała na krańcówce swoją mamę, która kupowała migawkę⁴, a w foliówce⁵ miała angelki⁶, które Hania bardzo lubiła. Niedawno jako pies udała się na zwiedzanie pobliskiego bigla⁷. Aż jej się śnupa⁸ rozweseliła, gdy zobaczyła sklep mięsny. Obserwowała przez okno, jak pani chechła⁹ galanty¹⁰ kawał szynki tępym nożem. Uwielbiała te wyprawy z magicznymi kotami na dworze, dzięki nim często się chichrała¹¹ z tego, co widziała.

Pewnego dnia, kiedy mama dziewczynki była w pracy, Kubuś i Pysia zamieniły Hanię w łaciatego zwinnego kota i zaprosiły do wspólnej zabawy. Kotem Hania jeszcze nigdy nie była. Ucieszyła się, że pozna zwyczaje swoich przyjaciół i będzie mogła skorzystać z możliwości, jakie daje kocie ciało. Dziewczynka razem z kotami sprytnie wymknęła się z mieszkania i sprawnie zbiegła ze schodów. Podwórko już знаła z wcześniejszych przygód. Tym razem trzy koty wybrały się do Manufaktury obserwować ludzi. Kubuś musiał pouczyć Hanię, by uważała przechodząc przez ruchliwe ulice, bo prawie potrafiła ją taryfa¹².

W Manufakturze było świetnie. Dużo ludzi, piękne zapachy, słoneczna pogoda. Koty wylegiwały się w słońcu koło fontanny i długo rozmawiały. Nagle ich uwagę zwróciła grupka szlajów¹³, to były prawdziwe chachmenty¹⁴, zaczepiały one niepełnosprawnego chłopca, siedzącego na wózku. Jeden chuligan wyrwał mu kanapkę z leberką¹⁵, sznytki¹⁶ chleba upadły na chodnik. Hania dobrze wiedziała, jak to jest być osobą niepełnosprawną i domyślała się, że chłopcu jest bardzo przykro. Razem z kotami wymyśliła, jakiego psikusa zrobić tym łobuzom. Koty zakradły się bliżej i niepostrzeżenie związały im sznurówki od butów. Po chwili nadeszła mama chłopca i przegoniła chachmentów, którzy odchodząc poprzewracali się

o własne nogi. Chłopiec i jego mama zaczęli się chichrać, a koty wróciły do domu.

Po tej przygodzie Hania postanowiła opowiedzieć mamie o wyprawach, które spotykają ją codziennie. Mama jednak nie uwierzyła. Wiedziała, że dziecko niepełnosprawne chciałoby częściej wychodzić z domu, zwiedzać miasto, mieć przygody i przyjaciół. Dlatego pomyślała, że Hania to wszystko sobie wyobraziła. Zastanawiała się tylko, gdzie Hania usłyszała takie słowa jak krańcówka, migawka, angelka, żulik, chechłać, galanty, leberka, bigiel...

Natalia Joachimiak

¹ dzielnica Łodzi

² pętla autobusowa lub tramwajowa

³ chleb turecki z rodzynkami

⁴ bilet okresowy komunikacji miejskiej

⁵ torebka, torba foliowa, reklamówka

⁶ bułka paryska

⁷ miejsce spotkań

⁸ pysk

⁹ kroić, ciąć tęym narzędziem

¹⁰ duży, ładny, dobry

¹¹ śmiać się

¹² taksówka

¹³ osoba lubiąca się włóczyć

¹⁴ cwaniak, kłamczuch

¹⁵ pasztetowa

¹⁶ kromki chleba